

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pocie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen. z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

W poniedziałek przysiąła pod obrady sejmu pruskiego interpelacja Polaków i liberalów. Polacy wraz z centrum pytali się rządu, czy nie uważa za rzeczą odpowiednią przywrócić polską naukę religii w szkołach, liberałowie znowu zapytali się: jakie środki rząd zamysla przedsięwzięć, aby skutecznie wzmocnić materię narodową stanowisko Niemców w wachdach prowincjiach.

I stała się znów dawna rzecz. Ci Prusacy, którzy tak Polaków nie cierpią, dają całym gromadom do sejmu, gdy rozprawiają o Polakach. To dla nich świętouroczyste. Prezydent sejmu w przeszczeciu, że publiczności będzie dużo, kazali za drgimi biletami wpuszczać ludzi, a mimo to cała ogromna sala sejmowa była tak zapelniona, że i mu ha nie byłaby się przeciągała. Na dworze zaś stłyły ogromne tłumy ludu, które daremnie wyczekwały na wstęp do sali.

Główym mówcami byli ks. prałat J. J. Jazdżewski i kanclerz hr. Bülow. Mówią k. J. Jazdżewskiego podamy w najbliższym czasie w całości. Chwilowo dla braku miejsca podajemy ją w streszczeniu. Sami Niemcy przysuwają, że ten sastosowany polski poseł nigdy może jeszcze tak dalej nie mówić, jak właśnie ta razą, a mówili tak ostro, że prezydent udzielił mu nagranie. Powiedział bowiem, że przy wyroku wrzesińskim sprawiedliwość zakryła sobą całą twarz.

Kanclerz hr. Bülow, ten dyplomata, który potrafi dużo mówić, który każde słówko najpierw dobrze odmierzy, zanim je wypowie, mówił ta razą bardzo ostro. Tak się nawet unosił, że brał się pod boki, krzyżował ramiona, jak gdyby pragał tą "nieszczęśliwą niemczyznę", przedstawioną przez okropnych gatatorów pol-

skich, którzy ją polikaja, przymuł do swych ramion.

Ze strony liberalów przemawiał Hobrecht, dawniejczy minister. Mówił on mniej więcej tak: "Znam z własnego doświadczenia stosunki w prowincjach z ludnością polską i mogę śmiało dowodzić, że niemczyna tam się cofa. Przytem agitacja polska rzuca strasze, inaczej byłoby niemożliwe, aby jeden jedyny proces jak wrzesiński, mógł wywołać taką burzę wśród Polaków i obcych.

Polacy wskazują ciągle na Austrię i mówią: Poszwolecie nam się w Prusach tak rozwijać, jak w Austrii poszwajają nam się rozwijać, a będzie dobrze. Tam wolno nam śpiewać nawet pieśni narodowe, a Austria nie rospada się. Polacy mówią bardzo pięknie, ale co Austria, to nie Niemcy. Austria jest pełna różnoroditem, Niemcy jednolitem pod względem narodowości. Austria może istnieć, gdy da swobodę wszystkim swym poddanym, Niemcy zaś rozwijają się, gdyby swym Polakom dali te same swobody. My język Polakom wydzielając nie chcemy, ale nie możemy też zgodać się na to, aby przywrócić dla Polaków przy nauce religii świętą wcalej pełni język polski. Nie chcę, aby wydawano przeciw Polakom ostrzejsze przepisy, ale chcę od rządu mieć zapewnienie, że dotychczasowej ostrej polityki przeciw Polakom nie zmieni, dopóki oni nie powiedzą, że chcą się posbić swojej narodowości, i że chodzi im tylko o zachowanie języka polskiego.

Niech nam też rząd powie, jak pragnie przeszkodzić dalszemu popieraniu Polaków pruskich ze strony zagranicy? Takie popieranie może państwu niemieckiemu grubo zaizdżać, jeżeli się wczes temu nie zapobiegnie. Jak państwo niemieckie weźmie się energicznie do rzeczy, to temu może przeszkodzić, a Polacy zagranicą

ucichną. Ja nie wierzę bowiem, aby to był ruch takiego, którego opanować się nie dało".

Ks. prałat J. J. Jazdżewski: "Nasza interpelacja brzmi niewinnie. Pierwotnie miała ona brzmieć: W jaki sposób myślimy rząd uzasadnić i pogodzić z przepisami konstytucyjnymi, równością i sprawiedliwością, zapowiadającą Polakom w mowie tronowej, zasadę?"

Ciąg Europa dzwi się nad systemem pruskim. Nigdzie niema tego zwycięstwa, aby dzieciom wydzierano język ojczysty przy nauce religii świętej, tylko w Prusach paruje ten niebezpieczny zwyczaj. Nauka udziałem jest wbrew przepisom Kościoła, wbrew życzeniu rodziców. Świat to nazywa barbarzyństwem, ale nie kulturą. Państwo bierze na siebie rolę kata w szkole. Gazy niemieckie sprawią wrzesińską fałszywie przedstawiały. Rodzice wrzesińscy udawali się z prożą do samego cesarza, dowodząc, że dzieci ich nie mają dostatecznie po niemiecku, aby mogły z korzyścią brać udział w niemieckiej nauce religii. Następnie zakazali swym dzieciom brać udział w nauce religii. Uczynili to dla tego, ponieważ postanowienie rządu sprzeciwiało się przepisom Kościoła katolickiego i poalewało niechęcią, aby dzieci ich wskutek niezrozumiałego wykładu przyswoiły sobie fałszywe pojęcia religijne. Że jest taka obawa, to wiem z własnego duszpasterskiego doświadczenia. W imieniu całej polskiej ludności oświadczyłem ministrowi sprawiedliwości: Sprawiedliwość jest zwykle przedstawiona zawiązaniem oczyma. W tym przypadku zakryła się Sprawiedliwość całą twarz. (Huczne oklaski u Polaków. Liberalowie przeczą.)

Nauka religii tak we Wrzesińsku jak w ogóle w całych dzielnicach

nie wydobrać, abyśmy mieli do samej Warszawy uciekać.

— A co tam mruczyłeś, ojciec? — pytał chłop.

— Nic, modle się za wasze zdrowie. Amen, amen...

— A ot i moja chatka...

— Sława Bohu!

— Na wiki wiki!

— Proszę na chleb, sól.

— Bóg nagrodzi!

W kilka chwil później dziedz pokrzała się silnie baranina, popijając obficie miodem, a zarazutra rano ruszyły razem z pachołciami wygodną telegrafią Złotonozy, eskortowane przez kilkudziesiąt konnych chłopów, zbrojnych w spisy i kosy.

Jechali na Kawrajec, Czernoboj i Kropiwnę. Po drodze widzieli, że wrasł, już wszystko. Chłopi wszędzie zbroili się, kużice po jarach pracowały od rana do nocy, i tylko strasna potega, straszne imię kiełca Jeremiego wstrzymała jeszcze krwawy wybuch.

Tymczasem za Doleprem burza rozszalała się z całą wściekłością. Wleś o kleście korusńskiej rozbiegła się lotem błyskawicy po całej Rusi, więc zrywał się kto z kim.

R O Z D Z I A Ł X X I .

Buhuna suali zil semenowie następnego rana po ucieczce Złotobyla na wpół uduszonego w żupanie, w który pan Złotobyl go obwiniał, ależe rana nie miał cięciaków, wkrótce przyszedł do

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" plac się 80 fen. od wiersza drobnego.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

112)

(Ciąg dalszy.)

A w duszy pomyślał sobie:

— O ślepku niewidomości, która wśród spisków spać możesz! Widac anieli niebiescy da strzega, a przy tobie i mnie strzaga.

Zbudził ją poszły ku wsi, która leżała nieco od poda. Noc była pogodna, cicha — głośno echo bijących młotów. Stary chłop szedł naprzód, by drogę w ciemnościach pokazać, a pan Złotobyl, udając że pacierze odmawia, mruczał monotonnym głosem:

— O hospody Boże, pomiluj nas hajszych... Cóżbyśmy zrobili, nie mając chłopskiego przebrania? Jako wżona ziemli i dosza ku nebeach... Jescь dostaniemy, a jutro pojedziemy ku Złotobyszy, miasto iść plechąta... Amio, amio, amio... Można się spodziewać, że Bohuś trafi tu naszym śladem, bo go nie oszukają nasze fortele... Amio! Ale już będzie za późno, bo w Prozorówce Dolepr przejdziemy, a tam już moc hetmańska... Diawół blabugodnyku ne strassen... Amio... Tu za parę dni kraju będące w ogaju, rześce tylko kiałę za Dolepr russzy... Amio... Żeby ich czarna śmierć wyduła, nie him kat świeci... Stayszeczno, wroc'anna, jako tam wyja pod kužia? Amio... Ciękie na nas przesyły terminy, ale kram jestem, jeśli waćpanny z nich

oach polskich udzielana jest w sposobie, sprzeciwiajacy się przepisom Kościoła. Każdy uważa, że nie może być doswołaniem, aby protestanci inspektorzy regulowali katolicką naukę religii. Czemu zaś do chłosty cielesnej, to nauczyciele posuwają się za daleko, bo chyba przepisy prawne tak bić nie pozwalały, jak się to w skóbach niejednokrotnie daje. Minister Böse był jednak lepszym ministrem jak obecny p. Studt. Jeżeli on z swym systemem nie poprawi, wówczas może się doczekać smutnych rzeczy. Przypatrzmy się doświadczonym owocom, które daleci wynoszą z szkoły.

Zresztą, moi panowie, wy prześladujecie Polaków za to, co królów na kongresie wiedeńskim w roku 1815 Polakom przysześli. W aktach tego kongresu stoi, że Polakom zapewniono utrzymanie ich swych zajaw i obyczajów, ich religii i języka. Z tych wszystkich przeszeń rząd pruski nie dotrzymał ani jednego. My nie domagamy się niczego więcej, jak uszanowania naszej narodowości. Restę pozostawiamy Opatrzności. Polacy będą zawsze pełni obowiązki, jakie nakładają na nich przynależność do Prus, nie przestaną jednak nigdy domagać się sprawiedliwości.

Kanclerz hr. Bülow: „My w sprawie wrzesińskiej jesteśmy bardzo niewinnymi. Jeżeli bić daleci, to nauycie się moli do tego prawa, bo taki jest przepis od przeszło trzydziestu lat. Jeżeli więc przyszło dawańcy i to tak wielkie, że bylibyśmy się okłocić z państwa obcami, to winna temu polska agitacja. Sokoła pruska i sądy barbarzyństwa nie znają. Zresztą przy nauce religii dzieci nie będą więcej bity. Nieprawda jest, jakobyśmy chcieli Polakom wydrzeć język ich. Tęc między sobą mogą gadać, jak im dał uróst. (Pan kanclerz jako wielki pan mógłby być się piękniej wyrazić.) Po niemiecku muszą się jednak uczyć. Nauka w niemieckim języku nie ma być środkiem do germanizacji. (Ale lud polski uważa to za germanizację.) Uczymy po niemiecku religii dla tego, aby się dzieci niemieckie nie spłoszyły. (Nikt dzieci niemieckich nie polsczy. Jeżeli pan kanclerz przed tą polsczyzną ma taki strach, wówczas niech oddąci niemieckie dzieci od polskich.) Musimy też bronić niemieckich katolików przed polasczeniem. Musimy też dalej sondać, aby koleją trzymali się zdala od polskiej agitacji, która jest skierowaną przeciwko państwu pruskiemu i cesarstwu niemieckiemu. My w sprawach narodowych nie znamy żartów. (Nel my Polacy w sprawach naszego języka też se stanie żartować nie pozwolim!) Nie chodzi nam o walkę przeciw Kościółowi katolickiemu, tylko o to, aby bronić niemczyzny przed zatopieniem w morzu polskości.

Dopóki dawniej tylko szlachta polska znamy walczą, było pół biedy. Dni jednak osią lud polski zmierzał politycznie, a więc szlachcie, mieście, żanin i chłop. Wszyscy oni chcą budować Królestwo Polskie. (Cieka-

wość, skąd pan kanclerz wie od nas. My odbudowanie Polski pozwalamy Panu Bogu.) My mamy więc świętą obowiązką bronić niemczyzny. Mamy tylko dwie rzeczy do wyboru: albo oddać się na łaskę i nielaskę Polaków, i karsić się Niemcom w Poznańskiem spłoszczyć, albo też bronić energicznie swojej skóry.

Polacy się mnożą o wiele więcej od Niemców. Jeżeli my więc nie będziemy skóry naszych biednych Niemców bronili, to ich Polacy zjadą (Naszem zdaniem bytoby najlepiej, gdyby wszyscy Niemcy z prowincji polskich wynieśli się w niemieckie strony, bo jeszcze teraz, gdzie Niemcy mają wszystkie, a Polacy prawie żadnych praw językowych, ma pan kanclerz taki strach o swoją niemiecką skórę, to już chyba nie wiemy, jakby ich jeszcze inaczej chciał ratować przed polsczyzną.) A my chcemy, aby korespondencja na Wartę, Wistę i Odrę niszczyła nie uszczę, ale aby się rozwijała. Będziemy więc popierać Niemców po miastach i wsiach, będziemy sprzedawali na polskie wsi niemieckich chłopów. Będziemy dalej popierać niemiecki handel i przemysł, bo i ten jest przez Polaków zagrożony. Urzędnicy nasi zajmą wyjątkowo honorowe stanowiska, a być może, że będziemy dawać im dodatkowe pensje, dla tego właśnie, że będą stali na straży niemczyzny. Osobnych praw przeciwko Polakom wydawać nie potrzeba, ale na przyszłość nie będę sobie tem samem rąk wieść. Jako prezes pruskich ministrow oświadczenie muże, że nasza polityka w względzie Polaków nie zmienia się z tej drogi jaką ją wskazał wielki nasz Bismarck.

Co tam słychać w świecie.

Cesarz Wilhelm pojedzie podobno na przyszły miesiąc do Wiednia celem wzięcia udziału w uroczystości złotego wesela arcyksięcia Rainera.

W parlamentie niemieckim rozprawiano w środę nad interpelacją konserwatyty Arndta, który dowodził, że rosnące weterani wojskowi nie otrzymują zapomogi rocznej w wysokości 120 marek, przysługowej im prawem, a to dla tego, że ponie w kasie pieniężny niema. Na to odpowiadał sekretarz skarbu, baron Thielmann, że nie o tem nie wie, aby którykolwiek weteran nie otrzymał przysługonych mu 120 marek pensji. Ponieważ weteranów, domagających się owszem 120 marek, zgłasza się coraz to więcej, więc bylo dobrze, aby urządzono osobny podatek dla weteranów z dawnych wojen. Sekretarz skarbu siedział jednak, że większość posłów se względem na smutny stan pieniężny w kraju nie zgadza się na to. Posłowie z rozmaitych partii, nawet w centrum, oświadczyli na to, że tu, gdzie chodzi o weteranów, którzy przelewali krew za kraj niemiecki, chętnie przystaną na podatek. Można się więc wkrótce spodziewać w parlamentie wniosku o ustanowienie podatku na weteranów.

— Wyrok, skarżący pod skórę Martena

„O, naturalnie, to wiem — przerwała jej Ludmiła — i cieszę się serdecznie z tego, ale cóż ja mogę w tem wszystkim uczynić dla ciebie?“

Magdalena spojrzała na nią serdecznie i rzekła: „Otóż, Ludmiło, chęci ci właśnie powiedzieć, co memu Jaakowi i mnie na sercu leży. Ty wynosisz się przecie do miasta, i dla tego mianemaliśmy, byt nam...“ — „Ach, dobra duszo, — zawołała Ludmiła wesoło — wy chcesz zamieszać w mojej chacie, czy tak?“ — „Tak“, odpowiedziała już bez trudu Magdalena i uściśnęła rękę Ludmili, lecz ta ujęła głowę Magdaleny w obie swedłone i pociała ją serdecznie, mówiąc wruszona dalej ze łzami w oczach: „Tak, chatka niech będzie wasza, mieszkaćcie w niej i zarządzajcie nią do woli. O, w takim razie opuszczam nawet bardzo rada tą chatkę ciebie, bo wiem, że wy w niej mieszkać będzietecie.“

Magdalena chwyciła za esyję Ludmili i szewała wruszona: „Teraz, Ludmiło, zrobiłaś mnę prawdziwie szczęśliwą. O, aby to był myśl! Będziemy tu więc mieszkać i dla ciebie mieli zawsze otwarte nasze wdzięczne serca, jeśli kiedykolwiek do chatki twojej zawitać jeszcze zechcesz. Tak, Ludmiło, ilekroć razy obcy świat spowoduje tęsknotę w sercu twojem na twem dawnem mieszkankiem, ilekroć rasy

na śmierć za to, że pada na niego mocne podejrzenie o zamordowanie retmistrza Krosiga, został unieważniony. Marten będzie sądzony teraz po raz trzeci. Wyrok śmierci wywołał swoego czasu ogromne wrażenie, b. Martenowi, chociaż jest bardzo podejrzany, nie udowodniono niczego.

— Gazy pruskie przepowiadają obecnemu kanclerzowi austriackiemu, hr. Goluchowskemu rykły upadek, pewne dla tego, że nie chce w sprawie wrzesińskiej tak tanczyć, jak mu z Berlina zagrały. Mówią, że następca jego zostanie obecny poseł austriacki w Petersburgu, baron Aehrenthal, który i trójprzymierze wzmacni i z Rosją, gdzie go bardzo lubią, naprawi stosunki. Prusacy chcieliby się hr. G. luchońskiego pozbyć, więc dla tego rozpuszczają o nim takie wiadomości.

— Kultarnik austriacki Wolf został wybrany rzeczywiście do parlamentu austriackiego w dotychczasowym swym okręgu, Trutnow w Czechach, choć mniejszą większość głosów jak zeszłą razą. Piękny to gatunek z tych katystów austriackich, skoro w takim waseteczniku upatrują swego półboga.

— We Francji odbędą się w maju wybory do parlamentu francuskiego. Już teraz czynią przewodzcy rosnących partii wysiłki, aby weby dla nich jak najkorzystniej wypadły. We Francji m. j. wybory do parlamentu historyczne znaczenie, bo od nich zależy, czy dobytce mają podskórować za swoje urzędy. Obecny rząd francuski pod przewodztwem prezesa Waldeck-Rousseau'ego czyni wszystko, abybyli utrzymać Waldeck-Rousseau'ego przyjechał w towarzystwie czterech ministrow do miasta Saint-Etienne i miał tam wielką mowę, w której chwałił się, że rząd obecny istnieje już 2^{1/2} roku i nie rządzi pustem tylko słowami, ale czynami. Inaczej nie byłby tak dugo urządał. Powiedział też jeszcze, że rząd wydanego przeciw zakonom prawa będzie się trzymał.

Przyjęcie prezesa ministrow w Etienne było jak sami jego niesprzyjacieli przyznają, bardzo wspaniałe, jakiego się nikt nie spodziewał. Z tego wszyscy wnoszą, że masoneria coraz bardziej ogarniała mieszkańców Francji i że zwycięzcy radikalów i socjalistów będzie wiele, jak dawniej.

— Walczących Burów ma być jeszcze 18 tysięcy.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 17 stycznia 1902

Przyjęte posiedzenie Towarzystwa polsko-górnośląskiego odbędzie się w niedziele dn. 19 b. m. o godz. 4 po poł. na sali pana Laxe. Pożądany jest liczny udział tak członków jak i gości.

„Echfelder Volks Blätter“, pismo szersze katolickie, opracowywane przez kelety katolickich, rochodzące się w kilku tysiącach egzemplarzy, pisze tak: „Sprawa polska i polityka antypolska rządu, które z okazji znanych

cie ludzie w obcych stronach prześladować będą,помнij, że tu pozostały dwoje ludzi, u których znajdziessz ukojenie, pociechę, miłość i szacunek“.

Była to szczęśliwa godzina, którą tu spędzili obie biedne kobiety, których serca były ku sobie tak serdeczną wzajemnością. Magdalena w swem szczęściu opowiadała już, jak sobie wszystko w chatce pourządziła, jak będzie szanowała każdy przedmiot, gdzie jej Janek zbuduje chlewik dla krowy, którą jej ma dać gospodarze zagrody — słowem, rozwodziła się szeroko jak dziecko nad wszystkiem, a Ludmiła zerkała spokojnie na Magdalene, czując w sercu radość niewypowiedzianą. „O Boże — myślała, — czym jest podobno, że ich mogę tak bardzo szczęśliwić?“

Ludmiła przedostała się do masta. Czego dotąd nikt dokonać nie mógł, mianowicie, aby wdowa wyniosła się z chatki swego Andrzeja, tego dokazał ludzki poczciwiec, etery lekarz. A nie pozwalała zmiany swych stosunków: lekarz był dla niej dobrym padem a dla Piotra drugim niejako ojcem. Jej zatroskane usposobienie wypogodało i rozweseliło się zwolna, a zdrowie, które w ostatnich latach uferpialo wskutek jej ciężkich trosek, powróciło jej w całości pełni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zajć we Wrześni znajdują się obecnie nowe na porządku dniennym, doprowadziły do wyjaśnienia pewnego punktu, który polakosercy dotąd ciągle zaprzeczały. Myśmazawsze mówili: Prawdziwą dążność katolicyzmu nie jest gremium i misja, lecz protestantyzma. To nasze zapatrzywanie potwierdza obecne pismo „Allgemeine evang.-luther. Kirchenzeitung”, które pisze tak: „Polacy nie tracą nadzieję, lecz walczą z ufnością dalej, ponieważ znajdują zawsze sparcie w Rzymie. Myślą się, aby dowiedzieć, że Polacy mają tyle własnych pieniędzy, że mogą zakładać własne banki. Jeżeli im dają pieniądze z swych elbrzyskich majątków na agitację, by tamować rezewy niemocznego w okolicach polskich. Walka z polskością jest więc w rzeczywistości walką przeciw Rzymowi.”

Jeżeli luterka gazeta pisze, że Polacy mają fundusze od OO. Jezuitów na sfinansowanie agitacji przeciw niemocznemu — piszą dalej: „E hsfelder Volksblätter”, — to powinno też podać dowody na to, inaczej trzeba ją nauwać kłopotu. Cieszyć się jednak można, że przystało otwarcie, że walka przeciw Polakom jest walką przeciw Rzymowi. Przynajmniej jednoznacznie wyznanie. Kto się do tego jednak przyzna, ten nie powinien wymagać przynajmniej od katolików, aby brali udział w tej walce; toč to byłoby samobójstwem. Ze w walce przeciw Polakom chodzi w rzeczywistości o walkę przeciw Kościołowi katolickiemu, głównie o sniszczenie katolicyzmu na pruskim Wschodzie, to widzimy na zaotrzeniu się napaści na centrum. Przeszemanizacja mała więc być Polacy sprotestantyzowani. Każdy katolik winien więc wiedzieć, jakie stanowisko wniósł w tej walce i zająć!”

Użyciwa ta niemiecko-katolicka gazeta patrzy więc wszelką germanizacyją i skierując przynajmniej, że germanizacja prowadzi do protestantyzmu. Niechby na naszym Górnym Śląsku zapalił sobie to głęboko w pamięci el katolicki germanizatorzy, którzy kopią grób dla wiary świętej, żeby się grzać pod skutkiem lastki „regenku”.

— Dlatego śledczyego w Raciborzu odstawiono w środę dwie dziesięciny, służąca i kelnerkę z restauracji Volkman, obie podejrzane o dwukrotnie usiłowanie otrucia swego państwa. Podebno chcąc się zemścić za otrzymaną nagrodę, przymierzały arszeniku raz do kawy, a następnie do potraw, które państwo Volkman spożywało mięsiem na szczęście sztuka się nie udało.

— Fikcyjne talary (z rokiem 1867 i literą A) ukazały się w różnych stronach Górnego Śląska. A więc bacznosć!

— W obecnych czasach ogólnego zastoju przemysłowego naliczono już w Niemczech przeszło pół miliona robotników bez zajęcia.

— Prezydent regencji zleca, aby destylatorzy mieli na sprzedaż chleb, bułki, ser i kiełbasę. Zdarsza się bowiem często, że robotnik wracający z pracy lub z drogi wycieńczony i zmęczony, przedko się upija, jeżeli przedtem nic nie zje.

— Z powodu Wressau kupcy w Królestwie Polskim, a w części kupują rosyjscy, zamierzały bojkotować towary i wyroby niemieckie, t. n. kupować towary w Niemczech, ale w innych państewach. Konsulat austriacki w Warszawie jest narzucony zapytaniami kupców polskich, którzy się wywadzą, gdzieby można kupić w Austrii te lub owe towary. Wiele kupcy niemieccy i fabrykanci ponoszą zapewne bardzo znaczące straty.

— Wiele rodzin niemieckich w Galicji, mieszkających na pograniczu Śląska, posyłało swoje dzieci do szkoły w Mysłowicach. Władze austriackie dotąd nie robiły im w tem żadnej trudności. Obecnie jednak radca szkolny powiatu chrzanowskiego nakazał tym rodzinom, że mają swoje dzieci posiąć do szkół krajowych w Galicji, w przeciwnym razie mogą być dotkliwie ukarani. Radce zamierzała zrobić z żalem, które jednakże przedstawiło prawdopodobne bez skutku, gdyż cała wiedza szkolna w Galicji jest w ręku Polaków a rosnącego zasila na Niemców jest obecnie tak wielkie w Galicji, że chyba w tym przypadku władza nie przekroczy się do prób i zażalenii niemieckich.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie rzeźbiarza pana Rzytka przy Opawskiej ulicy num. 6, na który zwracamy uwagę i którego polecamy poparcie szanownym cytelników.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Jakuba Kop-

lowitza przy Odrzańskiej num. 7, który sprzedaje towary po niskich, ale stałych i rzetelnych cenach.

Płonia. Z bolem serca zabieram się do napisania tego. Redakcyjny „Nowin Racib.” tych kilku słów, bo smutno wogóle da się i piąć. Cięgiem czasu, bo przezwyciężyc nasz powierają naszym najdroższymi skarbami, a my na to ani nawet nie odpowiadamy, przywykliśmy już bowiem do znoszenia wszystkiego w milczeniu. A już słońce nasze są prześladowanego ed. ludzi naszej narodowości i innej wiary, a najprzykrzejsze są, gdy je otrzymujemy od współwyznawców katolików.

W naszej szkole katolickiej zdążył się taki wypadek: Jest w naszych polskich stronach ten chwalebny zwyczaj, że w czasie Bożego Narodzenia śpiewamy nasze polskie kolendy, oraz jeden drugiemu robimy różne podarki. Jeżeli już nie dajemy co innego, to posyłamy przynajmniej obrazek z nowonarodzonem Dzieciątkiem. Również kapitan, obchodzący po naszych domach po kolendzie, rozdaje piękne obrazki na pamiątkę. Największą naturalnie cieszą się z podarku otrzymanego dzieci. To też nic dziwnego, jeśli dzieciaki szkolne zabierają takie obrazki nawet do szkoły, aby je przy okazji jeden drugiemu pokazać. Otóż jeden z chłopaków zabrął ze sobą taki obrazek otrzymany od klaszta do szkoły naszej w Płoni i tam od czasu do czasu na ten obrazek spoglądał. Zauważał to jednaktu nauczyciel i chłopakowi obrazek o dekoracjach uderzył go w twarz. Dotąd wszystko dobrze i mogło się na tem skończyć. Nauczyciel jednak następnie obrazek podarował na kawałki i rzucił na ziemię. Czy takie postępowanie z wizerunkiem Zbawiciela wobec zgromadzonych dzieci było katolickie, to oddaje pod sąd bezstronnego katolika. Dodaje jeszcze, że na odwrotnie stronie obrazku była modlitwa w polskim języku.

Pawlów. Powracający od swego przyjaciela do domu ogrodnik Wiktora Baldyga został w poniedziałek o godz. 11 w nocy napadnięty przez sześciu złodzieiów, którzy uderzając go kijami, ciężko go poranili. Baldyga na szczęście zdołał się jeszcze wyrwać z rąk napastników i schronić się na probostwo, gdzie byłby go może zabity. Już mu się nawet odgrzało, że „musi być zabity”. — Powodem napaści była semesta osobista. Złodzyńcy zapewne nie ujęli założonej kary, gdyż jeden z nich został poznany.

Krzenowice. W ostatnim czasie ginęły tu dużo kur. Przez dłuższy czas nie można było pomimo czujności mieszkańców wyśledzić złodzieja. Teraz się wykazało, że złodziejka była handlarka Pięgą, mieszkającą przy ul. Ocieckiej w Raciborzu. Dotąd jej nie schwyciono, bo uciekła.

Tworków. W ubiegły wtorek umarł tu na wyłamu zagrodnik i przewodniczący zarządu kościelnego Józef Juraszek, który w życiu swoim trzykrotnie odbył pielgrzymkę do Palestyny, a dwukrotnie do Rzymu, pomimo, że zmarły nie obfitował w wielkie dozdatki. Gdy był w Rzymie, J. E. ks. Kardynał Ledóchowski przedstawił go osobie Ojca Świętego, który mu łaskawie udzielił audiencji prywatnej. W swojej pierwszej podróży do Palestyny w r. 1868 towarzyszył mu jego starszy brat Benedykt, który już też zmarł przed mniej więcej trzema tygodniami. Ten ostatni osiągnął poważny wiek, gdyż umarł w 90-ym roku życia; przeszedł 60 lat był śpiewakiem w tutejszej parafii, a około 20 procesji poprowadził do Częstochowy. Obaj więc bracia niechęć odpozywają w pokoju.

Turze w Rybnickiem. Jacyś mściwi niegodziwcy podłożyli ogień pod chałupę Ant. Sojki, która też doszczętnie zgorszała. Złodzyńcy poprzednio zamknęli drzwi ze dworu, tak iż rodzinę Sojki z biedy zdolała uratować się przez okno.

W Prudniku jakiś młody człowiek chciał skraść skarbonkę w kościele tutajszym. Pomimo, że już był skrzynkę rozbity, nie zdołał przecie zabrać pieniędzy. Musiał bowiem uciekać, gdyż go spotrzelono w jego niecnej robocie.

Gliwice. Cech gliwickich rzemalików zwrócił się swego czasu do ministerstwa rolnictwa o pozwolenie na dówóz zagranicznych (polskich) wieprzów do rzemalni miejskiej w Gliwicach. Minister prośby tej nie uwzględnił, wskutek czego rzemalicy zwrócił się obecnie do swego pasterza dr. Heiliga, który w sejmie niezadługo maą sprawę poruszyć.

W Pruszkowie odbywa się od 17 do 22 lutego br. kurs nauki o pielegnowaniu drzew o-

wocowych.

W Klużborku podali nauczyciele wspólną prośbę do magistratu o podwyższenie im pensji z 1100 na 1200 marek rocznie. Magistrat i rada miejska odrzuciła jednak te podanie, wskutek czego nauczyciele zamierają zwrócić się do regencji.

Westfalia. „Wiarus Polski” pisze: Pod dozorem policyjnym muszą się Polacy na obycziale teraz już nawet modlić. Dnośliśmy niedawno, że na nabożeństwie polskim był policyjant po cywilu ubrany, naturalnie nie w innym celu, tylko aby Polaków解释ować. W ostatnią niedzielę było znów nabożeństwo polskie w kościele św. Józefa w Bochum. Tym razem tak samo nie obyło się bez nadzoru policyjnego z tą różnicą, że teraz już nie w przebraniu cywilnym, lecz w uniformie przybył policyjant, a nie wieemy, czy z wielkiej skromności, czy też z innych przyczyn zajął miejsce nie wśród wiernych w kościele, lecz w kąciku na chórze. Piszą gazety centrowe dużo o nowym kulturkampfe, lecz doprawdy, że zanosi się na niego nie na żarty.

Kolonia. Policyjna przyarczowała tu kobietę, która, jak mówią, zgłosiła z tego świata przeszło 50 dzieci, powierzonych jej opiece, za pomocą trucizny. Prokurator dochodził pilnie, czy czasem i inne osoby nie brały udziału w tej zbrodni.

Morawska Ostrawa. W miejscowości Krasna kupił karczmarz Aleksander Hammer aparat celownika zaopatrywania się w gaz acetylenu. Gdy w poniedziałek poczuł zapach ulatniającego się gazu, udzielił się w towarzystwie żony i posługaczy z palącą się świecą do miejsca, w którym aparat pomieścił. Naraż na tąpiła eksplozja, która zatrąciła całym domem, postrukturały szyby, a wszystkie 8 osoby śmiertelnie poraźniły. Dwoje dzieci, 3 kelnerów i 2 gości poważnych zostało na ziemię. Nic im się jednak nie stało.

Gniewin w Czechach. W poniedziałek po południu załała woda szyb kopalni „Jupiter”, w którym pracowało 116 robotników. Dotychczas brakuje z nich 43, między tymi kierownika kopalni. Wszelka pomoc ratunkowa dla natopionych górników jest dotąd niemożliwa, wskutek czego chwalcie się moździerzem, że nie widać z życiem.

Ceny targowe w Raciborzu	
z dnia 16 stycznia 1902 r.	
Pszenica żółta dobra	15.70—16.25 M
Zyto (reż)	13.90—00.00
Jęczmień średni	11.80—13.50
Owies	12.80—13.20
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.30—1.40
Siano	3.00—4.00
Masło do jedzenia za 1 funt	1.00—1.20
Masło stołowe	1.20—1.25
Jaia za 1 m³ (100 litrów)	0.85—0.90

Każel usuwa się najlepiej
przez Weidemann na rosyjskim destylacie
jedynie prawdziwy w paczkach po 1 marcu u. E. Weidemann, Liebenburg a. Harz.

Baczność!

Wszelkie gatunki spirytusów kupi Pan przy zakupie drobnym po cenach hurtowych
najlepsze dubeltowe likiery, litr 1.30, pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1.30, najlepszy rum jamaika 1.30, żytniówkę, dobrze mieszana, litr 45 fen. itd.
Na chrzciny i wesela —
orocz tego jeszcze ceny znizzone.

Hermann Goldberg, destylacja
ulica Odrzańska 6.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, poczynając od 1 marki i płaci od nich:
8% za trzydniowem
8½% za miesięcznym
4% za kwartałowem
wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniędzy, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieścić go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.
Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY
Racibórz,
Genget. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.



**Najlepsze i najtańsze
wózki dla dzieci** posiadają
Hugo Brock, Racibórz, ulica Tumska 6
naprzeciw kościoła farnego

Wielki skład nakryć na wózki dla dzieci i materac.

Największy interes specjalny na wózki dla dzieci, sportowe i wózki dla lalek.

Schlieben & Frank,

handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe, założone 1856 r.,
premowane na licznych wystawach,
polecają na zasiew wiosenny:

wszelkie NASIONA

jarzyn, ziemnopłodów, traw i kwiatów
w znanych najlepszych gatunkach

a zwłaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego:
ćwikłę, długą, czerwoną, olbrzymią, zwaną manut i żółtą eckendorfską,
ulepszoną białą olbrzymią ćwikłą pastewną,

kapustę rychłą (już pod koniec Czerwca dojrzała),
ulubioną kapustę baborowską,

jako też prawdziwą kapustę bruniszwicką
(najlepszą kapustę zimową).

Krasikoni, pod gwarancją wolny od kanianki
(seidefrei).

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rosliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

KATALOG bezpłatnie i franko.

RACIBÓRZ,
Ziemia Raciborska.

Siano, krasikoni z tymotką

3 marki 50 fen. centnar.

Słoma długa, z owsa, plewy mieszane,

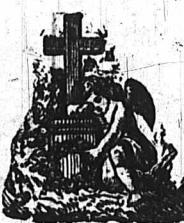
10 2 marki 40 fen. centnar.

troki do prania różnej wielkości
ma do sprzedania

Górnik w Rudyszw Idzie (Ruderswald).

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan Publiczności Raciborza i okolicy polecam
się do wykonywania



nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy,
figur Świętych itd. z piaskowca, marmuru

i granitu, przy dobrem wykonaniu

i po najtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.

Józef Rzytki,

Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.

Racibórz, ulica Opawska num. 26
obok starego cmentarza.

Niniejszym donoszę uprzejmie, że dnia 5 b. m. otworzyłem w
domu mistrza masarskiego Auera przy ulicy Odrzańskiej num. 7

**skład płótna, materyi na suknie,
chust do odziewania, jedwabiów na
suknie, sztućców na ubrania dla mężczyzn itd.
po ścisłe stały cenach.**

Najtańsze, stałe ceny, rzetelna usługa.

Ja k ó b Koplowitz,
Ulica Odrzańska 7.

Drogeryja



pod orłem.

Drogeryja

pod orłem.

poleca wszelkie artykuły do pielęgnowania chorych i dzieci
Świeży zapas rozmaitych herbat (tejów) na cierpli-
ciuc, nerwowe itd. jak i gody na rozmaito targan
w kryszta, rękach i innych cielesnych dolegliwościach.

Do potrzeby domowej mydło, proszek mydlany, sode
skrubek do głancowania, lakiery i smarowidło na obuwie
i drzewo, pokos (firne), karbol, ręczelki, terpentyna,
bronną w rozmaitych kolorach.

Polskim ludziom udzielam chętnie rady w pol-
skim języku dorino.

Fenykhlowy sofcik
i miód żywokostowy

na kaszel dla dzieci i dorosłych w flaszach po 50 fen.,
po 1 marcu, poleca

karol Rzegotta & Co.,

skł. d. drogeryjny,
Racibórz ul. Tumska 9

Mocne SZKŁO

do izbetów poleca tanio

M. Beier

R A C I B Ó R Z , Polkoplatz,
u Heimanna Ringa,

Zdrowie jest najtańszym skarbem na świecie.

Popierajcie własne fabrykaty!

Na kaszel i podobne cierplenia poleca znane z dobroci: karażowe i senowiowe karmelki (bombony) w paczkach po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fenychlowy) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwą russką herbatę „Kneterich” w paczkach po 25 fen. i inne herbaty (tej.) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60, 75 fen., po 150 i 200.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynainych dla chorych i dzieci
po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogeryja

RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 12

Polskim ludziom udziela się jak najczęstiej porady w rozmaitych dolegliwościach cielesnych w języku polskim bezpłatnie.

Franciszek Wewerka,

majster stolarski, RACIBÓRZ, ul. Opawska 19

polera swoj

WIELKI SKŁAD
mebli, zdrzadeł i towarów wyściełanych.

Dodatek do numeru 7 „NOWIN RACIBORSKICH”.

Racibórz, Sobota dnia 18-go stycznia 1902 r.

Juliusz Verne o wieku XX.

Proroctwa, czy przewidywania, odnoszące się do przyszłości, a specjalnie do XX wieku, spowiesznią zupełnie, jak każda rzecz, nadużywaną przez niepowołanych do tego ludzi. Istnieją jednakże prorocy, których opłaci się wysuchać, a do nich należy przed wszystkimi Francuz Juliusz Verne. On w swojej bujnej wyobraźni, wspartej na rzetelnej nauce przepowiedział w swoich znanych utworach powieściowych rzeczy, których częściowego, a nawet zupełnego spełnienia się dożył 73-letni autor. Przepowiedział on samochód, w powieściach p.t. „20 tysięcy mil pod morzem” i „Tajemnicza wyspa” wyprorokował statek podwodny.

Obecnie w jednym z czasopism francuskich wypowiedział Juliusz Verne swój sąd o bieżącym wieku. Okres czasu, który obecnie się rozpoczął — powiada Verne — ujrzy rzeczy, które przeczuć zaledwie zdoła najdotajeszys umysł. Wiek XX. odznaczać się przede wszystkiem będzie tem, co ja nazwałbym naukowemi czarodziejstwami. Rozumiem przez to zastosowanie sił i środków mechanicznych, ale zarazem nie chce twierdzić, że zdobyczki wieku na tem się ograniczą.

W dalszym ciągu swoich wywodów zarzuca Verne ludzkości, że była dotychczas zanadto bojaźliwa w wyzyskiwaniu swoich zdobyczy naukowych i że zbyt uparcie trzymała się starych dróg. A więc temu człowiekowi, liczącemu 73 lat życia, ludzie dzisiejsi wydają się za mało postępowymi! Szwadrony to chyba najlepiej o niezmożoną świeżośći j. go umysłu. Na szczęście — wola Verne — wzrastające pokolenia wydadzą mężów, którzy wolni będą od wszelkich przesądów, a wiek XX stanie się era największych w myślach, tudzież ich urzeczywistnienia się. Wkrótce nadziejcie chwila, gdy nasze telegrafy i telefony wzbudząć będą uśmiech politowania.

Po szynach będą biegać pociągi z szybkoscią 300 do 500 kilometrów na godzinę. Z Kapsztadu w Afryce jeździć będziemy wygodnie do Kairu w Egipcie; z Aleksandrii na zachód wzdłuż północnego wybrzeża morza Śródziemnego, na wschód do Jezrejim i dalej do Maroka do Gibraltaru, kolej tunelowy budowany w morzu, a tunel z Calais do Duvru, ta bagatela o 32 milach otrzyma wspólników w tunelach podmorskich, które połączą Anglia z Belgią, Irlandią, Wszakże już teraz istnieje człowiek, który myśli o budowie tunelu pod oceanem Atlantykim z Nowego Jorku do Brestu we Francji. A człowiek ten wcale nie jest takim marzycielem jakby się zdawało. Gdyby zebrano odpowiednie fundusze, inżynierowie zdołaliby to potworne wprost dzieło doprowadzić do skutku w przeciągu 30 lat, przewyciążając swoim geniuszem wszystkie przeszczody.

Przyszłe kolejne nie będą miały ani krzywizn, ani wzniesień i spadków. Będą pędzić w prostej linii po ziemi i mostach szybko, bezpiecznie i wygodnie. W ciągu lat 15 stolicy Francji będą połączona takimi liniami kolejowymi z wszystkimi wielkimi miastami Europy. Z wielkiem z dowoleniem wspomina Verne, że już rozpoczęto wyzyskiwać siłę wód płynących. Wszakże sam wodospad Niagara w Ameryce jest niewyczerpanem prawie źródłem siły. Znane wodospady na ziemi wystarczają, aby wyprodukować sześć razy tyle siły motowej, ile jej mamy obecnie a po cenie dwanaście razy tańszej, niżeli przy użyciu węgla.

Juliusz Verne sądzi, że zrobiono już dobry początek do zbudowania balonów ze sterem i posłużnych rzeczywiście sterów. Rozchodzi się o to, aby motor nie powodował powiększania objętości balonu. Zagadnienie to rozwiąże człowiek, który zdoła skonstruować motor poruszany siłą dynamitu lub bawełny strzelniczej. Balon nigdy nie wyruguje kolei żelaznej, mimo to jednakże przyjdzie, zdaniem Vernego, czas, gdy każdy człowiek będzie posiadał swoją dynami-

czną maszynę do latania, jak ten i ów posiada dzisiaj rower.

Przez udoskonalenie statków podwodnych ludzkość zdobędzie państwo większe, niż wszystkie części świata razem w zetle. Znajdziemy nowe zwierzęta, nowe rośliny, nowe żywioły, nową naukę z zagadnieniami. Narody będą za bierały kawałki dna morskiego podobnie, jak dzisiaj zabierają kraje w Afryce i Azji.

„Życie moje — kończy Verne — po brzegi było wypełnione rzeczywistością i w dzeniach. Spoglądałem na rzeczy nadzwyczajne a śniłem o nadzwyczajnych jeszcze. A jednak czuję, że pożegnać się muszę na progu takiej epoki cudów, jak ta, która się obecnie zaczyna.”

Jak dziedzic i ekonom wzajem się zrozumieli.

Pan Zawadzki dziedzic ze stron Kieleckich, wyjeżdżał na kilka tygodni i ze swego majątku za gr. nice. Po drodze wstąpił do znajomych. A że lubił piękne bydło więc poszedł z gospodarzem do obory. Tu bardzo mu się podobał byczek młody rasowy. Pomyślał sobie że to będzie dobry uchaj, stadmnik. Pytał gospodarza, czyby go nie sprzedał i za ile. Targ w targu pan Zawadzki byczka kupił i kazał go oddać do swego majątku a sam pojechał dalej. Nazajutrz zatrzymał się w Krakowie, żeby znaleźć jakiego pisarka do rachunków i spraw gospodarskich. No i znalazł takiego kawalera. Ugodził go i wyprawił do swego majątku. Korzystając z okazji, dał mu list do swego ekonoma. W liście tym zawiadamiał o posłanym buhaju, więc tak napisał:

„Posyłam wam młodego byka. Proszę karimigę dobrze, i dać mu wygodne pomieszczenie. Pamiętajcie tylko, żeby wszyscy co każe, było starannie spełniane i żebym powrócił z domu wszyscy zastał w porządku według mojej woli”.

Co w liście stoi pisarzowi nie było właściwo. Myślał on, że dziedzic o nim pisze i poleca go swoemu rzadzcy. To też jak tylko przyjechał do dworu, idzie do ekonoma i nic mu nie mówi jeno list dziedzica oddaje.

Ekonom koperte rozerwał, list wyjął, czyta, i uśmiecha się spoglądając na nieznajomego kawalera.

O żadnym byku ekonom jeszcze nie wieǳiał, bo owemu gospodarzowi, co go był sprzedal, coś się odmieniło, i byka nie przyjął tylko postanowił zaczekać, aż sam pan Zawadzki wróci z zagranicy do domu.

Ekonom tedy, o żadnym byku nie wieǳiał, usmiechał się pocichu z tego, że dziedzic był widocznie bardzo wesoło usposobiony list pisząc, więc żarty go się trzymały, i kawalera, którego przysiął, bykiem nazywa.

Ale po chwili ekonom znowu pomyślał, że Byk to przecie może i prawdziwe nazwisko o-wego kawalera. Niedawno przecie trafiło mu się przeczytać o jakimś panu Byku w której gazecie. Więc wsuwając list w kieszeń mówi do gościa:

— Dobrze, zrobimy wszystko, jak pan dziedzic każe.

Minął tydzień, może i drugi. Dziedzic jeszcze nie waha, ale przesyła list przez pocztę, i na końcu w nim kładzie takie zapytanie:

„A jakże się tam sprawuje ten byk, którego do was przysiąłem?”

Ekonom bardzo dbały o spełnienie rozkazów dziedzica, tegoż dnia odpisuje:

„Kawaler, którego wielmożny pan dziedzic raczył łaskawie nazwać bykiem, dostał pomieszczenie osobne i wygodne. Jest on łagodny i przyjemny. Żona moja sama się nim zajmuje, aby mu niczego nie brakło. Zwyklimy go dobrze, ale też je za dwóch”.

W kilka dni po odebraniu tego listu dziedzic wysłał do majątku różne rozkazy, a znowu o byku pisze tak:

„Jeżeli mój byczek, którego pan nazwał kawalerem, tak dużo je, to znaczy, że zdrow. Proszę mu tylko byle czego nie dawać, żeby go nie rozdrożało. Zonie pańskiej dziękuję, że się nim zajęła. Ale — posyłając go zapomniałem napisać, żebyście go codziennie zrana dobrze czyścić, wycierali, bo to jest dla niego bardzo zdrowo, jest też on do tego przyzwyczajony, i właśnie może dla tego tak ładne wygląda. Najlepiej używać do tego twardej szczotki drucianej, albo ostrego wiechcia słomy. Przez te kilka tygodni może już odwykł, to trzeba go przyzwyczaić na nowo. Gdyby się nie dawał, rzucił lub kopł, to go trzeba mocno za leb i za nogi; a róbcie, jak każe, codziennie zrana. Po mału przywyknie znowu.”

Po otrzymaniu takiego rozkazu nazajutrz raniutko, kiedy jeszcze panicz spał smaczno, ekonom z wiechciem w ręku wchodzi do jego izby i prowadzi za sobą czterech tępich parobków. I bez ceremonii biorą się wszyscy razem do kawalera. Ten budzi się przerażony, zaczyna kopać i krzyczeć, ale nie może dać rady. Pochwycili go za ręce, nogę i głowę, i czesali wiechciem na wszystkie boki, aż się zrobił czerniwy jak burak. Nie rozumiał biedak, co to wszystko znaczy. Rożne mu już przychodziły myśli do głowy; przypominał sobie, czy czasem przeciw komu nie zawiązał w tym dworze... A kiedy na drugi i trzeci dzień powtarzyło się z nim to samo, uciekł pieszo ze dworu i pędził wprost do samego Krakowa, aż się za nim kuzyło. Oglądał się tylko po drodze, czy go ktoś czasem nie goni.

Dopiero kiedy dziedzic do domu powrócił, wyjaśniała się rzecz cała. Ale ów młody pisarek podejno już ani na oczy się nie pokazał.

Rozmaitości i żarty.

Choroba kur, zwana pyciem, jest katarem, czyli zapaleniem błon śluzowych przyczepionym do nosa, który wypływa tak z otworów nosowych jak z oczu. Kura chrypie, nie może nosem oddychać, otwiera dziób chwytając powietrze, przyczepiony język j. j. wysyka.

Choroba ta powstać może od zepsutego pokarmu nieczystej wody, wilgoci i przeciągów w kurnikach, i te przyczyny przedewszystkiem usunąć należy.

Z powyższego widać, jak bardzo nierożdynam i d. c. e. u nie prowadzącym a przytem barbarzyńskim jest rozpowszechniony zwyczaj wycinania pycia, który według zdania znacznika na końcu języka ma się znajdować.

Jedynym skutecznym środkiem, prócz usunięcia przyczyn choroby są: wzgledne ciepło, tłuszcze i peprz. Pokarm ma być miękkie, chleb rozmoczony w winie i czysta woda (nie zimna lecz ciepła), w której naroczyc trzeba kilka zardzewiałych gwoździ. Wypływa z nosa i oczu należy obmywać słabą cynkową wodą (z apteki) lekko ogrzana, a prócz tego otwory nosowe i powłoki należy lekko nacierać tłuszczeniem czystym, najlepiej dobrą oczyszczoną wazeliną.

— Dla czego młodszy? Chłop do żyda: Icek! Tyś młodszy o 10 lat. Co cię tak odmłodziło?

Icek: Nu, ja sze dzisiaj po dziesięć latach znowu wiąpałem.

— Ostróżny. Żebra (do pana): Dziękuję panu za piękne spodnie, lecz nosić ich nie mogę, bobym sobie cały mój geszeft popsuł.

— W szkole żydowskiej. — Mojsie! Ille jest gatunków zwierząt?

Trzy: mięsożerne, trawożerne i koszerne.

Zagadka.

Bieży wielki pas wody od góra aż do morza, nad tą wodą przy morzu piękne miasto siedzi, co wzrosło z naszych lasów i z naszego zboża. Kmieć nasz częściej niż szlachcic to miasto odwiedzi.

Za jedną trzecią ceny.

BIBLIA

czyli. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu
wydane przez Księcia Jaka Wujka.
Dzieło obejmujące 1200 stronie wielkiego formatu,
ozdobione 500 rycinami.

Biblia wydaliśmy zeszytami miesięcznymi i to Nowego Test. jest
zeszytów 20. Starego Test. jest zeszytów 30. Nowy Test. jest wier-
nym przedrukem pierwotnej edycji Wujka z r. 1599. Ponieważ zaś
Starego Test. w całej rozciągłości Kościół katolicki drukował nie do-
zwala, przeto za dozwoleniem Najprz. X Biskupa Likowskiego, wy-
drukowaliśmy Stary Test. we wyjątkach uniemiejskich zestawionych przez
X. Prob. Perlińskiego, także podleg pierwotnej edycji Wujka z r.
1599. Dzieło to posiada aprobata Władzy duchownej.

Ceny zniżone już z przesytką w dobrem opakowaniu:
Stary i Nowy Testament razem bez oprawy gumiast 18 m. tylko 6 mk.
Stary i Nowy Testament razem oprawiony w jednym tomie kosztuje: w
opravie płóciennnej kolorowej z pięknymi wyciskami i futeralem, już
z przesytką franko tylko 9 marek,
w opravie całej skórzanej czerwonej pięknej z futerałem, już z prze-
sytką franko w pudełku tylko 16 marek.

Należytość upraszczamy nadysząc naprzód zawsze tylko przekazem
pośrednim do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Kto się chce ożenić,
teraz lub później, ten powinien zważyć na
to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym
celu powinien postarać się o
**dobrą i dobrze leżącą
garderobę.**



Taką garderobę otrzyma każdy
za niesłychanie niskie ceny
u niżej podpisano. Sprzedaje: 1) Garde-
robę dla Panów:
Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk.
itd. PALETOTY (iberocyery) zimowe po
8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe pod-
szyste po 5, 6, 7 mk. itd. PLASZCZE ce-
sarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Gardero-
bę dla chłopców w różnej wielkości 3)
Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.
Mustra na sztofy przesyłam darmo i franko.

Najstarsza i pierwsza parowa fabryka
garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibórz, założ. 1866
ul. Tumska, naprzeciw kościoła farnego.



Dla każdego niezbędnie potrzebna książka
wydrukowanej z druku pod tytułem:

Poradnik podatkowy.

Zawiera on objaśnienia, rady i wskazówki co do podatku do-
chowanego i majątkowego, co do podatków komunalnych czyli gminnych
włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz
tego za wyjaśnia i tłumaczy sprawy podatku od procederowego
stwu wewnętrzne, od składek wewnętrznych, pruską taryfę stem-
plową oraz taryfę węskową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami? Na to daje dokła-
dnie rady „Poradnik”, podając zarazem rozliczne przykłady, formu-
larki, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.
„Poradnik” wydany jest przez doświadczonego pra-
wnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów naj-
wyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika” w domu posiada,
da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowych i potrafi obronić
się sam, gdyby natknął się na niego za wielkie podatki. Polecam
„Poradnika” każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i poży-
teczną, jakiej dotąd w polskim języku nie było. — Cena oprawionej
„Poradnika” wynosi 1 m. 30 fen., z przesytką 1 m. 50 fen.

Za dodatkową należytość przesyta odwrotnie
„KATOLIK”, Bytom (Bousen 0-8).

Nasza księgarnia zaopatrzyliśmy w

wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od najmniejszych do największych, w sprawach od najwiecej po-
jedyniecznych do zupełnie wykwintnych.

Zwracam szczególną uwagę na książeczkę dla młodzieży, pod tytułem
„Przyjaciel duszy”. Cena od 60 fen. do 2,70 mar. Stron 828.
Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Śpiewnik dla ludu katolickiego, oraz książka do nabożeństwa. Stron 1136.

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewa-
nych głównie przez lud polski na Górnym Śląsku, a złożonych przez
dwóch organistów. Cena tego nadzwyczajnego śpiewnika wynosi
w polskim z brzegiem czerwonym tylko 2,75
w skórę i brzeg czerwony 3,10
w skórę z okuciem i zamkiem 4,40

Anioł Stroż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski
i wiele innych rozmaitych małych większych książek w najro-
majszych oprawach po cenach jak najtańszych.

Administracja „Nowin Raciborskich”.

Robert Stelter,
Racibórz, ulica Długie,
pozwala sobie polecić niale-
sem swój skład wszelkich
towarów kolonialnych.

KAWY
od 90 fen. do 1,80 m. frank.
Borówka,
preparaty Henleinego.
Najlepszy żer dla ptaków.

Na wesela

polecam moje znane z do-
broci LIKIERY i do-
bre WINO korzenne (Ge-
würzwein) po 85, 40 i 50 f.
Dobry delikatny KONIAC
po 2 mk. kwarta.

Ciąstkę dobrego piwa
białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska

Niemieju przepukliny (Bruch).

Każda nawet najcięższa prze-
pukinę leczę zapewne i zupełnie.
Pytajcie się o bezpłatną książeczkę
w „Pharmaceutisches Bureau
Valkenberg Holland num. 791” —
ponieważ to zagranica, więc listy
podwójne perto kosztują — lub
ERNST MUFF, drogeria, Osnab-
rück, num. 791.

Najpiękniejszo powieści

obrazkami, moralne, tanie
wychodzą

Bibliotece „Katolika”.

Co miesiąc książka za
50 fen., z przes. 60 fen.

Dotąd wysły powieści:

Cesarz Domityan czyli
grabarze w katakom-
bach,

Millioner i śmieciarz,
Tryumf wiary.

Kto nadesie 1 mk. 50 fen.
otrzyma 3 powyższe powieści
franko.

Dla bibliotek parafial-
nych, zwiszkoowych, prywatnych
bardzo stosowne.

Za nadesłaniem należytości
przesyła

„KATOLIK”

Bytom (Bousen 0-8).

Wielka wyprzedaż

wskutek zerwania domu

Nowa ulica numer 20

nапрzeciw królewskiego sądu okręgowego
mego składu

konfekcji dla mężczyzn
i chłopców, sukna, sztofów
i ubrań futrzanych
po możliwie najtańszych cenach.

Simon Wolff,

nowa ulica 20,
naprzeciw król. sądu okręgowego.

Najlepszą i najtańszą kawę
nabyć można w pierwszorzędnej ra-
ciborskiej hurtownej palarni KAWY,
pędzonej parą.

**Józef Schindler, Racibórz,
ulica Nowa.**

Zdrowie jest największym skarbem!

Dla ochrony zdrowia przeciw chorobom polecam wszelkie artykuły aptekarskie, których sprzedaż jest dozwolona, artykuły chirurgiczne i artykuły gumowe. Dla rolników polecam wszelkie artykuły, potrzebne w gospodarstwie, jako leki dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitich, Racibórz, Opawska ulica

skład towarów drogeryjnych i farb.

Szanownej Publiczności udzielam we wszelkich chorobach,
jak na reumatyzm, brak apetytu, zariębień, kaszel, chrypkę,
astmę itd. chętnie bezpłatnej porady. Zwracam uwagę na pisma
dzięczynne, które już dawno otrzymywałem.

Nr.

N

Nowiny E-
miesięczne
mowe” wy-
wtorek, czw-
kwartal na
dostarczani
1 m. 24 fen.
darczem „R-
dla robotni-
obu pism
Pr

Sprawa

Minis-
tej prusk-
czyzny.
kraczałis-
które w
stowaly.
gdanskim
casie 9
szkół. W
były ro-
gdyby a-
była użyc-
Zaję-
lat Jazd-
ciele i s-
w shec-
dynie a-
powodu
ry, i że
ju aż do

Ned-
na Polak-
ke religi-
wał rod-
dzy! Na
will; jeż-
ze mieli
moc, mo-
mi polsk-
Po-
prala J-
jakichś c-
gną wni-
ue relig-
skierow-
od treu-
wschod-
terpla y

OC

113)

Wr-
ru, bo g-
razem z-
gdyby si-
chęli, B-
Buhuna-
nia, wyc-
iądz, bo
de rządz-
na wa o.
Bohuna-
wieśla t-
tany, do-
nie dawa-
rażnie, a-
widział,
poprzed-
tażka od-
puścił si-
ba nie
nowych
kie ślady
dertego
sie natk-
biegiem